Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 27 Października 1910 roku. | Nr. 85.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Zniewaga i krzywda ludu. [1])

Lud nasz — pobożny lud polski — otrzymał śmiertelny pocisk w serce. Wije się on w mękach i udręczeniach piekielnych zwątpień i tragicznych, duchowych — zapasów. Załamała się ta opoka, na której przez wieki całe budowano jego wiarę, jego etykę, jego światopogląd, jego samowiedzę jednostkową i zbiorową, jego patryotyzm wreszcie.

„Czy wy, wolnomyśliciele, bezwyznaniowcy, zwalczający klerykalizm, zdajecie sobie sprawę z tego, czem jest dla ludu polskiego Jasnagóra?" — pytał mnie nie dalej niż dwa tygodnie temu pewien narodowy demokrata, dowodząc, że w imię patryotyzmu winniśmy katolicyzm szanować.

Dziś to pytanie powtórzone przez nas musi brzmieć w uszach naszych przeciwników politycznych, jak piorun zwiastujący zagładę.

My wiemy dobrze czem była dla ludu polskiego Jasnagóra i czem się dziś dla niego stanie.

Ściśle biorąc, katolicyzm ludu polskiego był zawsze znacznie więcej częstochowskim niż rzymskim. Nie tyle Bóg, ile Matka Boska rządziła światem, gdyż lud wierzył, że ona rządzi krajem naszym, narodem, a poza kraj własny nie daleko sięgał on wzrokiem i myślą.

Legenda związała Jasnągórę z cudowną, opatrznościową opieką ziemskich potęg nad jego ziemią rodzimą; obraz Częstochowy był jedyną kartką z dziejów Polski, znaną milionowym rzeszom analfabetów. Z iluż piersi na wieść o zbrodniach Paulinów wyrwał się rozpaczny okrzyk: „Teraz to już chyba najstraszniejsze nieszczęścia na nas spadną!"

Przecież ten wierny, pobożny ludek, który u stóp cudami słynącego ołtarza korząc się przed „Królową korony polskiej", uczył się miłości ojczyzny z miłością „Najświętszej Panienki" utożsamiać, absolutnie nic nie wie i nie domyśla się całego szeregu klęsk i upadków, które

[1]) Artykuł niniejszy, pióra p. I. Moszczeńskiej, ukazał się w „Myśli Niepodległej" w № 150 z m. października b. r. (dekada trzecia). Ze względu na doskonałą charakterystykę przedmiotu, o którym traktuje, artykuł tèn powinien być czytany przez najszersze koła naszego społeczeństwa. Dla tego przedrukowujemy go w naszem piśmie.

na kraj spadły właśnie od historycznej chwili pierwszej koronacyi! Przecież niewolno mu było o tem wspomnieć; każdą taką wzmiankę poczytywanoby za bluźnierstwo.

Przywykł on od szeregu wieków wszystkie swe nadzieje wiązać z tą cudowną opieką, która klasztor przed Szwedami osłaniała, wszystkie swe troski, bóle, zgryzoty, cierpienia i grzechy obmywać we łzach przed obliczem cudotwórczego obrazu. Całe stoki Jasnej Góry, każda piędź ziemi w obrębie klasztornego dziedzińca, kościoła, kaplicy—zlewana była kilka razy do roku rzęsistym deszczem łez, płynących z chłopskich i robotniczych oczu.

Razem ze łzami płynęły obfitym strumieniem grosze, srebrniaki, ruble i tworzyły istną rzekę złota i srebra, której źródło tryskało z chłopskiej nędzy — a ujście?

Teraz wiemy już, dokąd płynęła owa fala złota. Orgie przy Alejach Jerozolimskich, zagraniczne pianina, stylowe meble, hulanki wielebnych ojców w kraju i zagranicą, bezgraniczna rozpusta, potworne zbrodnie — oto, jaki wonny kwiat rozrósł się i zakwitnął na ziemi użyznionej krwawicą ludu polskiego!

Im więcej chorób, kalectw, im więcej nędzy i rozpaczy w masach, tem goręcej pragną one ukojenia i otuchy; tem ufniej garną się do wszechpotęgi, im czują się bardziej bezradne i bezsilne w jarzmie swej czarnej doli.

Gdy im wiarę odbierzecie, cóż im dacie wzamian? pytają przecież zawsze ci, którzy ludowi wogóle nigdy nic dać nie chcą, więc dogadza im to, że niebo spłaca ich długi i kwituje z należności.

Wiara starczyć ma naszemu ludowi za wszystko; po śmierci odzyskać mają w tysiąckrotnem zwiększeniu ofiary niesione w pokorze wielebnym ojcom o białych szatach, dworzanom i sługom „Królowej". Pątnicy kurzem i błotem okryci, głodni, strudzeni od powszednich umartwień, stanowiących tło ich życia codziennego, z ekstazą dorzucający całe brzemię pobożnych umartwień dobrowolnych na ofiarę Bogu składanych — zalegali rok po roku tłumnie wały Jasnej Góry. Nie bolało ich to, że nie mają czystych schronisk, dachu nad głową, zdrowego jadła, wody, w którejby ciało obmyli, oczyściwszy z grzechów duszę. Dziś dopiero zaczynają sobie przypominać, jak im zbywało na wszystkiem, w jakiem trzymano ich zaniedbaniu i brudzie, gdy Paulini karetami do kochanek jeździli a lokajom obsługiwać się kazali.

Rok temu, zmarły niedawno dr. Tchórznicki, w rozmowie, którą „Słowo" drukowało, przypominał ks. Rejmanowi, że klasztor ma obowiązki względem ludu, że powinien dla niego zbudować schroniska, łaźnie, szpitale, że to jest wreszcie ciężka odpowiedzialność względem kraju gromadzić tłumy i trzymać je w warunkach antyhygienicznych, sprzyjających szerzeniu się wszelkich epidemii. Przeor odpowiedział ni to, ni owo. W tydzień potem gruchnęła wieść o okradzeniu cudownego obrazu; klasztor o c z y w i ś c i e zubożał, o c z y w i ś c i e nie stać go było na troskę o drugich, gdy musiał zatroszczyć się o siebie. Papież wspomógł nieszczęsnych ojców darem dwóch koron, uroczyście odprawiano koronacyę, zaroiła się Częstochowa mrowiem wiernych; Paulini zebrali żniwo. Krociowe rzesze pątników usłyszały przy tej sposobności, że to lud jest moralnym sprawcą świętokradztwa, gdyż, podlegając podszeptom bezbożnych podszczuwaczy, zaczął się upominać o dobrobyt, o poprawę losu, dbać o znikome materyalne zyski. Podniecenie ogólnej chciwości, miało jakiegoś zbrodniarza aż do zuchwałego popchnąć świętokradztwa!

Taką nauką moralną uczęstował biskup Zdzitowiecki wynędzniałych pielgrzymów, którzy odejmując sobie od wygłodzonych ust sypali ofiary opasłym i wyuzdanym mnichom. Wszystko to dzisiaj stanie w pamięci tych wiernych i pobożnych. Przypomną sobie swoje spowie-

dzie i rozgrzeszenia otrzymane z zakrwawionych rąk zbrodniarzy, swoje modlitewne ekstazy w murach przesiąkniętych zgnilizną i wyziewami niepojętego zwyrodnienia.

Ojciec Damazy jeszcze 15-go sierpnia i 8-go września spowiadał, rozgrzeszał, Komunię rozdawał — a potem pieniądze do kieszeni zgarniał. Ojciec Bazyli, ojciec Izydor udzielali błogosławieństw.

Podobno już jedna pobożna penitentka rozchorowała się na to wspomnienie, podobno już dwie dewotki zwaryowały.

Niemożnaby się wcale dziwić, gdyby szaleństwa i obłędy stały się masowe, epidemiczne. Przecież cały gmach wiary specyficznie polskiego, częstochowskiego katolicyzmu—runął na głowy maluczkich. W kościołach warszawskich rozgrywają się dziś (9 października) takie sceny: ksiądz wchodzi na ambonę, czyta ewangelię drżącym głosem i mówi: „Dzieci, hańba na nas spadła“ — i wybucha płaczem, a wraz z nim płacze cały lud zgromadzony, zrywa się wprost chór szlochów i łkania. Ksiądz czuje, że już niema nic do powiedzenia tym spłakanym rzeszom, że cokolwiek powie — mogą mu nie wierzyć, mają do tego prawo ci, co musieli zwątpić o cudach jasnogórskich i o anielskiej misyi białych mnichów.

Gdzieindziej znów pokorny kaznodzieja wyznaje: „Jesteśmy bezsilni, bezbronni; chyba modlitwa nas uratuje“ — i lud znowu pada na kolana, jęczy, płacze, wzdycha — i czeka cudu. Czeka jakiejś strasznej kary niebios, jakiegoś trzęsienia ziemi, któreby objawiło moc Bożą nad grzesznikami.

A tymczasem codziennie, ci co umieją czytać, rozkupują dzienniki i coraz potworniejsze czerpią z nich odkrycia. Istne piekło owa Jasna Góra; proste umysły uwierzą, że się tam na dobre rozgościły szatany. Czyż nie szatańską grozą tchnie owa scena przysięgi złożonej przed krucyfiksem w ręce mnicha mordercy, o brzaskach świtu, nad wodą, w którą wrzucono trupa? A ta druga scena: Zbrodniarz rozcina toporem kark brata, przerywa na chwilę krwawą operacyę, by świętym sakramentem oczyścić duszę ofiary — co uczyniwszy, chwyta ją za gardło i dusi. Pobożny zbój! już jest dotknięty klątwą ale nawet w areszcie nie jada w piątek mięsa!... Potworny typ zwyrodnienia religijnego, naturalna konsekwencya systemu, redukującego całą etykę ludzką do zewnętrznych, mechanicznych sztuczek i sposobów zbawienia duszy!

Dla nas to wszystko jest osobliwym i wstrętnym objawem znanej dobrze a w swych łagodniejszych formach wielce rozpowszechnionej choroby. Dla wierzących umysłów ciemnego ludu jest to krwawe urągowisko z jego najświętszych uczuć, zdeptanie, zhańbienie najgłębszej treści jego duszy.

Jakże szczęśliwi są wśród niego ci wybrani z pomiędzy wybranych, którzy już zaczęli się oglądać za inną ostoją moralną, zanim ta, na grzęzawisku zbudowana, w gruzy runęła!

Jakimiż dobroczyńcami ciemnych rzesz, okazują się dziś zuchwali mędrkowie, co ośmielali się im zwolna oczy otwierać na inne światła niż te, które fosforyzowały nad Jasnogórską zgnilizną!

Gdyby różne „Dzienniki powszechne“ i „Słowa“, gdyby panowie Brzezińscy, Szeliscy, Straszewicze, Donimirscy, Sadzewicze, i t. p. mieli słuszność i w myśl swych przekonań działając, osiągnęli cel zamierzony, przyszłość naszego ludu byłaby beznadziejna.

Na szczęście kultura Zachodu zaczęła się już sączyć w masy drogami innemi niż kruchta kościelna. Na szczęście wbrew prześladowaniom, klątwom, wbrew księżej krucyacie, lud uczy się już odróżniać między księdzem i Panem Bogiem, między religią pacierzy i postów, a religią czystego życia i dobrych czynów. Na szczęście istnieją już garstki chłopskiej i robotniczej inteligencyi, w której obok sumienia religijnego niezależnie od niego świta sumienie obywatelskie, społeczne, narodowe, poszanowanie obowiązków świec-

kich, obowiązków ludzkich nawet wtedy, gdy ich spełnianie ambona piętnuje, a konfesyonał odmową rozgrzeszenia karze. Na szczęście już obok wiary zaczęła się wśród ludu budzić krytyczna niewiara, która do wiedzy wrota otwiera, na własnym, zdrowym sądzie polega, miarą ludzkiej krzywdy mierzy zło, miarą ogólnego pożytku —dobro.

Tym, co grozili, że wraz z wiarą w księdza zaprzepaści się moralność ludu, co dziś — gdy ta wiara runęła — winniby oczekiwać bezgranicznego rozpasania się zbrodni, możemy na pociechę przytoczyć słowa Maryi Biniakównej.

„Temu, kto dziś pochlebnie mówi o naszej religijności, powiem kłamiesz! mydlisz rozmyślnie oczy nieświadomym, zamiast wskazać im wyższe, piękniejsze zadania i ideały religijne, niż te zabobony, które lud nasz piastuje.

„Tym wszystkim, którzy się boją rozdzielenia w umyśle chłopa ideału religii od osoby księdza, powiedzmy jasno swe zdanie: Nie zalecajcie nam, panowie, do wierzenia tego, w co sami nie wierzycie! Nie łudźcie się, że wiara, złączona w jedno z osobą księdza—a więc ze wszystkimi jego błędami, daje nam jakąkolwiek korzyść moralną.

„Czasby nam uwierzyć, że jeśli nie dla żołądków, to dla dusz ludzkich jednakowy należy się pokarm! Nie zaślepiajcież nas marnem pochlebstwem, bo to, co wystawiacie, jako najwyższą cnotę, raczej drwinami jest z najświętszych uczuć religii!

„Oszczędzają nas, nie chcą nam zaprzątać głowy „nowościami," nauką wszechstronną, wolna ich wola! Ale ty, ludu polski, odważnie zrywaj z duszy pęta i choć ci to ból szalony sprawia jedynie przez ten ból zapewnisz sobie swobodę działania teraz i w przyszłości."

W słowach tych brzmi jakaś moc apostolska, głos zbudzonej do życia duszy ludu woła w nich o wyższe, lepsze, pełniejsze życie. Dziś, kiedy ponure odkrycia jasnogórskie zburzyły wielopiętrowy gmach fałszów, w którym dusze ludu więziono, głos ten donioślejszem niż dotąd rozlegnie się echem. Straciwszy wiarę w tych, na których ślepo polegał, lud chętniej do tych się zwróci, którym dotąd nieufność lub sztucznie podsycaną niechęć okazywał. Ci tedy mają teraz niesłychanie poważne względem niego obowiązki; na nich spada zadanie podtrzymywania go na duchu, podźwignięcia w strasznem duchowem rozbiciu. Myśl ta błyska już nawet w bardzo prostych i ciemnych umysłach: „Co to będzie, do czego to dojdzie, kiedy lud już znikąd wzoru niema?" mówi pewna uczciwa i pobożna sługa, i zaraz dodaje: „Chyba sam się weźmie i utrzyma."

Otóż należy mniemać, że „sam się weźmie," że dobędzie ze siebie sił, znajdzie nowe dźwignie i oparty na nich rozpocznie nowe życie.

Na nic nie zdały się wszelkie ostrożności, wszelkie spiski milczenia, hamujące naturalną ewolucyę. Przeznaczeniem ludu polskiego był gwałtowny przełom nie powolny — przez p. Straszewicza zalecany rozwój. Z faktem tego przełomu należy się już dziś liczyć.

Jeżeli w masach ciemnych objawia się przygnębienie, wśród krytyczniejszej i dojrzalszej ludności roboczej wzrasta coraz większe rozjątrzenie. W katastrofie jasnogórskiej nie wszyscy widzą dopust Boży; są tacy, co w niej stwierdzają ohydne, na olbrzymią skalę i przez długie lata praktykowane, a dziś ujawnione oszustwo. Są tacy, którzy doskonale sobie uświadamiają, że to nie Matka Boska, lecz oni sami zostali okradzeni; oni — to jest biedny, spracowany lud polski padł ofiarą rabunku istotnie świętokradzkiego, gdyż złupiono i splugawiono nie tylko jego krwawicę, lecz jego dobrą wiarę, jego najczystsze, najszlachetniejsze wierzenia. Odraza do bezecnych zakonników zaczyna się przeradzać w ogólną nieufność do księży. Z ust do ust krążą wieści o tym lub owym duchownym, którego widywano w świeckim kostiumie tam, gdzieby mu bywać nie należało, z ust do ust przebiegają pytania, kto kontroluje rachunki

kościelne, na co idą pieniądze ze Mszy zakupionych, ile milionów przepływało rocznie przez Jasną górę i ile szpitali, szkół, ochron, przytułków możnaby z tych pieniędzy w kraju zbudować. I przypominają sobie ludzie, jakiem zgorszeniem przyjmowano stawiane przez „zaraniarzy" żądanie, by ksiądz przed parafią rachunki składał i za jej zgodą pieniędzmi kościelnymi rozporządzał, a wtedy staje im w myśli elegancki apartament Heleny Macochowej. Czytają o wypędzaniu klasztorów z Hiszpanii i Portugalii, ale już się nie oburzają tak jak dawniej; zaczynają rozumieć bozbożnych Francuzów, a może nawet ich szanować. Ponieważ zaś każdy nowy numer rozchwytywanego na ulicach dziennika podsyca temperament w masach, więc nic dziwnego, że księża na ambonach płaczą, że jeden z nich przy ołtarzu zemdlał, że słowa kazania więzną kaznodziejom w gardle.—Słońce polskiego klerykalizmu zaczyna się chylić ku zachodowi.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Minister spraw wewnętrznych zatwierdził przepisy o zgromadzeniach religijnych dla sekciarzy. Zebrania w świątyniach i domach modlitwy są dozwolone bez zawiadamiania władz miejscowych, w innych miejscach należy uprzednio zawiadamiać władze miejscowe. Na zgromadzenia, poświęcone oświadczeniom, czytaniom i dyskusyi, należy wyjednywać pozwolenie władz. Nowe przepisy nie dotyczą staroobrzędowców.

— Ministeryum oświaty zawiadomiło miejscowe wyższe zakłady naukowe, iż wszelkie instytucye oświatowe w państwie mogą odtąd w sprawie wypożyczania rękopisów z biblioteki „The Librarian, Bodleian Library, Oxford." zwracać się do rzeczonej biblioteki nie, jak uprzednio, drogą dyplomatyczną, lecz bezpośrednio.

— Prezes ministrów, p. Stołypin, rozesłał do gubernatorów w Król. Polskiem cyrkularz, w którym mówi, iż epidemia cholery obecnie, skutkiem nadchodzącej zimy, wszędzie się zmniejsza, co nie oznacza jednak zupełnego jej wygaśnięcia, tembardziej, że zagnieździła się ona na szerokim obszarze państwa i z nastaniem wiosny należy oczekiwać ponownego jej wybuchu. Wobec tego minister uznaje za konieczne, aby w miejscowościach, zagrożonych przez cholerę, nie bacząc na jej zmniejszenie się lub wygaśnięcie chwilowe, działalności komisyi sanitarnych nie przerywać, tudzież inne środki nadzwyczajne w swej mocy nadal utrzymać. Gubernatorowie winni zwrócić szczególną uwagę na dokonywanie dezynfekcyi i na kuracyę szpitalną, w niektórych miejscowościach pozostawiającą wiele do życzenia. Minister poleca, aby do udziału w walce z cholerą powoływano miejscowe siły społeczne, naukowe i lekarskie.

— Ministeryum przemysłu i handlu opracowało nowy program szkół komercyjnych i handlowych. W pierwszych zamierzono wprowadzić kurs 8 letni zamiast 7 letniego oraz wykłady według programu znacznie rozszerzonego zarówno przedmiotów ogólnych jak i specyalnych. Między innemi, zamierzono też kończącym przyszłe szkoły 8 klasowe nadać prawo wstępowania bez egzaminów do wyższych instytutów komercyjnych. Szczególną uwagę poświęca nowy projekt rozwojowi fizycznemu młodzieży, uczęszczającej do szkół handlowych: ma być tam wprowadzona — jako przedmiot obowiązkowy — praca ręczna.

— Ministeryum przemysłu i handlu zatwierdziło ustawę siedmioklasowej szkoły handlowej w Kielcach. Założycielem szkoły jest kielecki zarząd miejski. Przedmioty: historya, geografia i język rosyjski winny być wykładane w języku państwowym, inne zaś w języku ojczystym. Jestto pierwsza w kraju szkoła polska, utworzona z funduszów miejskich. Prezes i członkowie komitetu opiekuńczego szkoły wybierani są na przeciąg lat 4-ch przez magistrat kielecki. Towarzystwa lub organizacye, wyznaczająca szkole roczny zasiłek pieniężny, mogą wybierać do rady delegata, który otrzymuje prawa członka rzeczywistego. Przy szkole mogą istnieć również klasy przygotowawcze.

— Ministeryum komunikacyi rozesłało do zarządów kolejowych przepisy w sprawie studyowania służby kolejowej przez oficerów, wydelegowanych w tym celu na koleje. Oficerowie tacy obowiązani są w ciągu roku poznać czynności

kolejowe o tyle, o ile to potrzebne dla pełnienia obowiązków naczelników stacyi, szczególnie zaś gruntownie studyować mają wszystkie przepisy, dotyczące przewozu wojsk i ładunków wojskowych; oprócz tego każdy oficer powinien nauczyć się telegrafowania i kierowania lokomotywą.

— Ministeryum wojny zezwoliło na przeprowadzenie kolei elektrycznej z Łodzi do Brzezin. Obecnie projekt rzeczony ministeryum przesłało do ministeryum skarbu i sprawiedliwości. Koszty budowy tej kolei, na przestrzeni 20 wiorst, obliczono na 700,000 rb. Budowę będzie prowadzić Tow. kolei elektrycznych podjazdowych „Łódź-Zgierz-Pabianice."

— Inżynier komunikacyi, Henisch uzyskał pozwolenie na budowę kolei ze Zgierza do Koła.

— Minister handlu i przemysłu zatwierdził i w tych dniach wnosi do Rady państwa projekt ustawodawczy w sprawie przekształcenia szkoły górniczej w Ekaterynosławiu na instytut górniczy.

— Z polecenia delegata ministeryum spraw wewnętrznych p. Pietrowa, opieczętowano skarbiec częstochowski do dalszego zarządzenia, ministra spraw wewnętrznych. P. Pietrow uważa stanowiska komisarzy biskupich na Jasnej Górze za nielegalne. Sprawa tych komisarzy wejdzie prawdopodobnie na szersze tory.

— W Jałcie, skazany został na 10 dni aresztu niejaki ks. Siedlecki wraz ze swą bliską krewną, za zamieszkiwanie za fałszywym paszportem małżonków Pelińskich. Aresztowany przyznał się, że postąpił lekkomyślnie i tłomaczył się niewygodą noszenia sukni duchownej w miejscowości kuracyjnej.

— Chunchuzi w Mandżuryi, nie otrzymawszy od Towarzystwa eksploatacyi lasów żądanego wykupu, ostrzeliwali posterunek obronny „Jabłoń", zabili 2 osoby i zranili 2 żołnierzy rosyjskich.

— Sąd okręgowy skazał na 7 dni aresztu redaktora gazety „Birżewyja Wiedomosti", za ogłoszenie danych śledztwa pierwiastkowego, w sprawie spadku po księciu Ogińskim.

— Agencya telegraficzna peterskurska donosi: Wobec tego, że rzymsko-katolicki biskup-sufragan, Jan Cieplak, podczas wizytacyi parafii gub. mińskiej, dopuścił do czynów i wystąpień mających charakter polityczny i kierunek przeciw rządowy, Najjaśniejszy Pan usunął biskupa Cieplaka ze stanowiska członka rzymsko-katolickiego kolegium duchownego i nakazał zaprzestać wydawania mu wynagrodzenia uzupełniającego.

— W nocy z soboty na niedzielę w Wilnie, o g. 1-ej i pół, spłonęła sala miejska, w której miał siedzibę swoją stałą teatr polski. Pożar powstał prawdopodobnie z porzuconego papierosa za kulisami po przedstawieniu. Spostrzeżono pożar dopiero gdy płomienie zaczęły buchać oknami. Stratę wielką wyrządził pożar przedsiębiorstwu teatru polskiego, niszcząc rekwizyty, dekoracye i kostiumy. Sala miejska, świeżo odrestaurowana i przysposobiona dla przedstawień teatralnych, zniszczona. Gmach był ubezpieczony na sumę 260,000 rb.

* Jeden z dzienników budapeszteńskich przynosi z Belgradu sensacyjne rewelacye o powodach choroby serbskiego następcy tronu ks. Aleksandra. Królewicz będąc na rewiach, wstąpił do kasyna oficerskiego w Niszu i zażądał wraz ze swym adjutantem wody do picia. Przyniesiono im żądaną wodę, po wypiciu jej jednakże ks. Aleksander zbladł i padł bezsilnie na krzesło. Równocześnie i adjutant dostał silnych kurczów. Wezwani natychmiast lekarze przepłukali im żołądki. Zajście to jest faktem. Nawet w sprawozdaniach rządowych wspomina się o jakiejś „katastrofie," której uległ książe Aleksander, a która ma być powodem obecnej choroby. Faktem również jest zniknięcie służącego, który podawał ową zatrutą wodę księciu i jego adjutantowi. Służącego tego odnaleźć nie można. Kto inspirował zamach niewiadomo. Znamienne jest wszakże, że od czasu choroby księcia Aleksandra, powtarzają się demonstracye oficerów na rzecz b. następcy tronu księcia Jerzego. By zapobiedz zbyt jawnym manifestacyom, internowano księcia Jerzego — z rozkazu króla Piotra—w jednym z pokojów dworskich i zakazano mu opuszczać mieszkanie.

* Układy rządu perskiego z angielską organizacyą finansową co do pożyczki w sumie półtora miliona funtów szterlingów, zabezpieczonej na komorach zatoki Perskiej, prowadzone są bardzo pomyślnie.

* Na notę misyi angielskiej, grożącą wystawieniem straży pod dowództwem oficerów indyjskich na drodze Buszir — Ispahan, jeżeli w ciągu trzech miesięcy nie zostanie przywrócony porządek na południu Persyi,—rząd perski odpowiedział, że zaburzenia, które panują w dalszym ciągu w kraju, przypisać należy obecnoś-

ci wojsk rosyjskich w Persyi i agitatorom, ukrywającym się w misyach, oraz opiece, której Rosya udziela Rachim-Chanowi Darab-mirzy. Rząd przyrzeka samodzielnie przywrócić porządek.

* Nadeszły z Lizbony poważne wiadomości o wzmagającem się niezadowoleniu w załodze miejscowej. Podoficerowie i żołnierze kilku pułków uważają, że rząd obecny nie ocenia należycie ich udziału, który przyczynił się do powodzenia rewolucyi, nie chcą przystać na 4-miesięczny urlop przymusowy, skutkiem czego sytuacya jest naprężona.

* Rada ministrów w Portugalii postanowiła zaciągnąć w Austryi i w Niemczech pożyczkę w sumie siedmiu milionów funtów, w razie gdyby Francya dała odpowiedź odmowną.

* Stan majątkowy rodziny królewskiej w Portugalii ulega regulacyi. W uniwersytecie w Coimbrze studenci urządzili manifestacyę przeciw monarchistycznym profesorom. Zniszczono wiele map i przedmiotów naukowych. Wykłady przerwano.

* Umarł król syamski Paramindo-Maha-Czulalongkorn.

* Z powodu naprężonych stosunków między Watykanem a Francyą poruszono już kilkakrotnie sprawę odebrania Francyi tego protektoratu. Obecnie donoszą dzienniki, że Turcya zwróciła się do Watykanu z prośbą o utworzenie przy Watykanie poselstwa tureckiego, ponieważ Turcya chce się opiekować losem katolików, mieszkających w państwie tureckiem.

* Donoszą z Pięciokościołów na Węgrzech: Ks. Ludwik Libald za agitacyę w kościele podczas wyborów na rzecz kandydata partyi ludowej zasądzony został na 7 dni więzienia, 40 koron grzywny i pozbawienie praw politycznych na rok. Ks. Libald wyrok przyjął.

* Z powodu zbrodni, dokonanej na Jasnej Górze, ks. Bilczewski, arcybiskup lwowski, ogłosił list pasterski, wzywający wiernych na nabożeństwa przebłagalne. Podobnyż list wydał ks. biskup Likowski w Poznańskiem.

* Rząd rumuński postanowił zaciągnąć pożyczkę w sumie 250 milionów franków na cele wojskowe.

* Kardynał Merry del Val odwołał obecnego nuncyusza papieskiego w Lizbonie. Na jego miejscu pozostanie tymczasowo M-gr Mazella, jako kierownik nuncyatury w Lizbonie.

* Patryarcha lizboński, kardynał Netto, został złożony z urzędu przez Watykan za to, że uznał Rzeczpospolitę portugalską. Kardynał Netto, Alzatczyk z pochodzenia, zwie się właściwie Netter i jest synem Żyda, Izraela Nettera, handlarza. Katolicyzm przyjął w późniejszym wieku, jako ajent wielkiej firmy towarów łokciowych. Popierany przez biskupa, który go do przyjęcia Chrztu namówił, ukończył studya teologiczne na uniwersytecie w Salamance i w krótkim czasie szybko przebiegł wszystkie szczeble hierarchii kościelnej.

* Na Weberstrasse, w Berlinie, wynikło starcie pomiędzy tłumem chłopców a policyę. Policyant zabił jednego chłopca, który chciał do niego strzelać z rewolweru. Aresztowano blizko 200 osób.

* We Włoszech Południowych znowu miała miejsce klęska żywiołowa. Z powodu zniszczenia w wielu miejscach drutów telegraficznych, wiadomości są jeszcze nader skąpe. Katastrofę spowodować miały wybuchy podmorskich wulkanów, wskutek czego fale morskie zalały Casamicciolę na wyspie Ischii. Liczba zabitych osób przenosi cyfrę 1,000 osób. Wszystkie miasta, nad zatoką Neapolitańską położone, zalane zostały. Niższe dzielnice Neapolu są zalane. W miejscowościach zapadły się domy, pod gruzami których legło mnóstwo osób. W Cetara, pod Salerno zginęło 200 osób, a kilka tysięcy pozostało bez dachy. Plant kolejowy pod Palermo na przestrzeni kilku kilometrów został zniesiony przez straszną nawałnicę.

* **Kłopoty kardynała.** Kardynał książe arcybiskup salcburski, ks. Katschthaler pobierał jako arcybiskup salcburski roczną pensyę z funduszu religijnego w kwocie 50 tysięcy koron. Pensya ta podlega opłacie podatku dochodowego. Kardynałowi jednak żal było płacić podatek dochodowy. Występuje zatem do skarbu z przedstawieniem, że przy obliczaniu pensyi należy strącić sumę 25 tysięcy koron, które wydał na koszta udzielonej mu godności kardynalskiej w Wiedniu i w Rzymie. Pretensya ta jednak nie została uwzględniona i kardynał musiał zapłacić podatek od całego dochodu. Najwyższa instancya sądowa orzekła, że nominacya kardynalska nie jest koniecznym warunkiem do piastowania godności arcybiskupiej i że pobiera książe kardynał dotacyę nie jako kardynał ale jako arcybiskup. Tak więc „biedny“ kardynał musiał podwójnie opłacić swój kapelusz kardynalski, raz do skarbu papieskiego, drugi raz do cesarsko-król. fiskusu w Salcburgu.

Nać ziemniaczana.

Wilgotne lato sprawiło, że prawie wszędzie posiadają ziemniaki bujną nać której—w małych gospodarstwach zwłaszcza—używają na paszę dla krów. Nie można tego pochwalić. Pożywność bowiem w łętowinach jest bardzo mała, ale za to dużo „solaniny" esencyi łęcinowej dużo, a solanina jest trucizną. Trujące działanie solaniny objawia się ujemnie zwłaszcza na mózgu i mleczu pacierzowym; na mleczność wpływa ona podobnie jak zapalenie kiszek, które też niejednokrotnie objawia się przy spasaniu łętowin ziemniaczanych. Solaniny tej najwięcej mają jagody; ale choćbyśmy je usunęli, to jednak wartość karmna naci będzie żadna Jeśli już brak paszy zmusza nas do użycia, czego jeno można, wówczas zadołujmy i zakiszmy nać, a bydlę chętniej spożyje taką kwaśną nać, niż podaną w zwykłym stanie.

Bardzo często obcina się nać w zamiarze przyspieszenia dojrzewania bulw. Zapatrywanie to jest z gruntu fałszywe. Bulwy bowiem dojrzewają wtedy, gdy nać oddawszy im wszystkie swe soki, zwiędła.

O ile łętowiny posiadają niewielką wartość pakarmową, o tyle znowu z pomiędzy wszystkich odpadków polnych w swych popiołach mają one może najwięcej składników nawozowych.

Chemiczne rozbiory określiły skład naci ziemniaczanych w następujący sposób: składników roślinnych zawierających azot 13, składników roślinnych wolnych od azotu $38^1/_2$, włóknika (bardzo ciężko strawnego) $22^1/_2$, popiołów (bogatych zwłaszcza w potas) 11, wody 15.

Dzięki temu, nadają się zatem łętowiny na podściołkę. Uważać tu jednak trzeba, by używać tylko naci suchej, gdyż podesłana w wilgotnym stanie rozkłada się w śmierdzącą, błotnistą masę. Słać trzeba możliwie czystą nać, wszelkie bowiem grzybki i inne różne choroby roślinne osadzają się bardzo chętnie na łodygach ziemniaków, a gdy je bydło zje, to choroba z łatwością przyczepić się może.

Łętowiny są bardzo dobrym nawozem na łąki. Po wykopaniu ziemniaków, zabiera się nać z pola na łąkę, rozciela się tam równomiernie i pozostawia przez zimę. Topniejący śnieg wyługuje z badyli potas, który wsiąknie w grunt i łąkom pomoże — a nadto ta potrząska, choćby i bardzo cienka, chroni korzonki traw przed wymarznięciem. Nie tyle bowiem szkodzi tu mróz, jak zimne, a suche wiatry. Skoro łąka pokryta jest nacią, to wiatr przemyka się ponad badylami, nie wnikając w grunt. Wiosną, gdy się trawa ruszy, należy łętowiny wygrabić; zawsze można je jeszcze użyć na kompost.

Nigdy nie powinna nać pozostawać na kartoflisku, bo z nią razem zostają tam i różne grzybki, jajka gąsienic, chrząszczyków i innych szkodników. Ostatecznie można ją zgarniać w jedno miejsce i spalić na polu i popiół rozsiewać. Zniszczy się przez to wszelkie szkodniki, tkwiące w naci, a nadto rolę znawozi.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Sz. p. K. w Izbicy. Żądane №№ wysłaliśmy, katalog wyślemy niebawem. Dziękujemy serdecznie za słowa uznania i zachętę do pracy. Chętnie przyjechalibyśmy w tamte strony, lecz nie możemy podołać pracy. Wszakże jeżeli znajdzie się tam grono osób, które otworzy u siebie kaplicę i zażąda przybycia naszego kapłana, to chętnie to uczynimy.

Sz. p. S. Sid. Korespondencyę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prosimy o dalsze korespondencye.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Targ w ubiegłym tygodniu z powodu świąt u Izraelitów, przeszedł w usposobieniu mało czynnem. Przy skąpych dowozach nabywano w małych ilościach pszenicę i żyto po cenach nieco zniżonych. Wogóle tendencya była wyczekująca.

	za korzec
Pszenica wyborowa	6.25 — 6.60
„ biała śred. i dob.	6.10 — 6.20
„ pstra zaśniedziała	— — —
Żyto wyborowe	4.10 — 4.30
„ średnie dobre i poroś.	3.80 — 3.95
Jęczmień 2-rzędowy browarny	4.70 — 4.90
„ średni	4.40 — 4.50
„ 4-rzędowy	3.60 — 3.75
Owies wyborowy	3.40 — 3.50
„ średni	3.00 — 3.25
„ ordynaryjny	2.80 — 2.90

Krochmal pszenny 3.25 do 3.60. za 32 f.
Kartoflana mączka 1.60 — 1.75 za pud.

(„Nowa Gazeta" № 486)

KALENDARZYK.

Paźdz.

27	Czwartek	Sabiny P. M.
28	Piątek	*Szymona i Tad.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.